Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 129. **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Od Administracji.

Zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów Mód paryskich, że początek powieści „BEZ POSAGU“ zupełnie jest wyczerpany, a nadesłane 80 hal. pozostają do dyspozycji w Adm. „Głosu Narodu“.

Polityka i młodzież.

(i) Późno, bardzo późno przyniosły nam dzienniki sprawozdanie z III zjazdu „Związku postępowej młodzieży polskiej“, który się odbył jeszcze przy końcu grudnia 1901 r. Brało w nim udział 10 towarzystw, reprezentowanych przez 15 delegatów, przyjezdnych z Szwajcarji, Niemiec, Francji, Belgji, z Prus i z Austrji. Radzono głównie nad reorganizacją towarzystw młodzieży polskiej na wychodźtwie, która rozdzieliła się na dwie grupy i wyrażono pragnienie połączenia obu odłamów „do wspólnej pracy, głównie wewnętrznej nad wykształceniem młodzieży pod względem politycznym i kulturalnym a z wyraźnem wykluczeniem demonstrowania na zewnątrz tendencyj politycznych“. „Młodzież przychodzi bowiem do przekonania, że namiętne spory i walki partyjne osłabiają poczucie koleżeństwa, wzniecają nietolerancją, zniechęcają do wymiany myśli i ściślejszego obcowania z sobą, czego następstwem jest apatja i zobojętnienie na sprawy publiczne“.

O ile z tej okólnikowej i bardzo niejasnej stylizacji wnioskować można, zaczyna się objawiać pomiędzy młodzieżą polską za granicą pewien rodzaj znużenia, jakie wywołuje zawsze jałowa w gruncie walka stronnictw politycznych pomiędzy sobą. Jeżeli przypuszczenie nasze jest słuszne, to należałoby powyższe uchwały czy opinje „Związku“ przyjąć z zupełnem zadowoleniem do wiadomości i ze wszelkich sił je popierać. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że rozpolitykowanie młodzieży polskiej, które zwłaszcza w ostatnich czasach tak rozległe przybrało rozmiary, jest objawem niezdrowym, dla społeczeństwa zarówno jak i dla młodzieży samej wielce szkodliwym.

Że wzrastające pokolenie nie może i niepowinno być powołanem do kierowania polityką narodu i kraju, temu chyba nikt niezaprzeczy, podobnie jak temu, że obowiązkiem młodzieży jest przedewszystkiem pracować nad własnem wykształceniem a troskę o sprawy publiczne pozostawić starszym, którzy posiadają potrzebne do tego doświadczenie i dojrzałość umysłową. Jakoż nie było i niema pod słońcem kraju czy narodu, gdzieby działo się inaczej a nasza historja najnowsza uczy nas niestety, że owa polityka młodzieńczej fantazji i młodzieńczego zapału prowadzi wprost do katastrofy.

Nie wątpimy ani na chwilkę, że młodzież, zwłaszcza polska, jest patrjotyczną i skorą do poświęceń, ale nie wierzymy w to nigdy, aby była zdolną do kierowania społeczeństwem, do nadawania tonu polityce narodowej. Najlepszym na to dowodem jest sprawa politechniki lwowskiej.

Młodzież, podrażniona, niewytłumaczonem, przyznajemy to, postępowaniem rektora, gotowa jest narazić siebie i rodziny swoje na dotkliwe straty jedyny, politechniczny zakład polski na zamknięcie, chociażby przemijające, aby tylko dogodzić fantazji i postawić na swojem. Wślad za nią urządzają strejk uczniowie V. klasy gimnazjalnej w Tarnopolu z powodu, że jeden z profesorów miał ich zbyt przeciążać nauką; Czyż te objawy są zupełnie normalne?

Czy młodzież nie zdaje sobie sprawy, że podobne postępowanie wystawia imię polskie wobec całego świata cywilizowanego wprost na urągowisko? Czy ona przejęta gorącem uczuciem patriotycznem nie widzi, że tym sposobem, tem zaniedbywaniem obowiązków swoich największą szkodę przynosi Ojczyźnie, którą tak bardzo miłuje? Na Boga! Rozglądnijmy się po całym świecie, czy gdziekolwiek podobne znajdziemy przykłady. A jednak tamte narody są mocne, potężne i bogate, podczas gdy my upadamy pod naciskiem obcym, pod brzemieniem nędzy i ciemnoty.

Więc dokąd czas jeszcze, opamiętajmy się i zaniechajmy tej niebezpiecznej igraszki, która podobać się może chwilowo niedojrzałym umysłom, ale społeczeństwu całemu nieobliczalne przynieść szkody. Obowiązek powstrzymania tej zarazy ciąży na wszystkich kraj miłujących obywatelach, a nie wątpimy, że i ta młodzież, ognista lecz poczciwa, przekona się niebawem, że była tylko narzędziem w rękach niesumiennych agitatorów, który zapał jej i brak doświadczenia wyzyskają dla swoich osobistych celów, nie mających najmniejszego związku z sprawą narodową.

Młodzież polska, pragnąca gorąco odrodzenia ojczyzny, ma jedno, najważniejsze zadanie: kształcić się duchowo i fizycznie na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju. Osiągnąwszy ten cel, będzie ona miała dość czasu i zanadto wiele sposobności może do udziału w życiu publicznem, ale wtedy działanie jej kierowane dojrzałą myślą i rozwagą, przyniesie pożytek społeczeństwu, w którem dzisiejsze, niewczesne porywy, budzą tylko rozstrój i przygnębienie.

Dwa toasty malborskie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na uczcie w Malborgu wśród dygnitarzy pruskich siedział i jenerał jazdy austrjackiej, jenerał Berchtolsheim. Jako komtura zakonu niemieckiego wysłał go w charakterze przedstawiciela wielki mistrz (Hoch- und Deutschmeister), arcyksiążę Eugeniusz.

Do barona Berchtolsheima wygłosił cesarz Wilhelm drugą mowę. I w niej podkreślił bardzo silnie swe zamysły antypolskie, dla przeprowadzenia których zamierza — jak powiedział — wezwać pomocy wszystkich rycerzy zakonu niemieckiego, zwanego również i krzyżackim.

— Pragnę — wołał patetycznie — podkreślić jeden punkt, który zdaje mi się posiadać doniosłość niesłychaną, a tym punktem jest fakt, iż tendencje założenia zakonu do tej pory pozostały jednemi i temi samemi.

Jakież to tendencje?—spytamy. Cesarz Wilhelm zaraz objaśnia:

— Opiekowanie się wszystkiem, co jest szczere niemieckiem, t u t a j i z t a m t e j s t r o n y g r a n i c y.

Cóż na to odpowiedział baron Berchtolsheim?

— Stary zakon rycerski niemiecki — rzekł w odpowiedzi wysłannik arcyksięcia Eugeniusza, poskromiwszy pogan w tych krainach, spełnił postawione mu zadanie i mógł następnie powrócić ponownie do pierwotnego zadania, to jest służby samarytańskiej, którą wykonywał w początkach swego istnienia w Ziemi Świętej.

Wygląda ta odpowiedź na udzielenie cesarzowi Wilhelmowi nagany za to, że się minął z prawdą dziejową. Władca Prus twierdzi, że zadaniem rycerzy Krzyżowych od początku była misja germanizacyjna. Baron Berchtolsheim podkreśla, że to nieprawda. Zakon założono nie celem tępienia słowian, ale w zamiarze niesienia ulgi chorym i rannym.

To poprawienie fałszowania dziejów wygląda prawie na protest przeciwko polityce antypolskiej Prus. Czy był to protest mimowolny, czy rozmyślny? Sądzimy, że mimowolny.

Tym razem musimy przyznać słuszność „Ostdeutsche Rundschau“, która tłomaczy ową sprzeczność między cesarzem niemieckim i jenerałem austrjackim w sposób następujący:

Program oficjalny nie przewidział antypolskiego wystąpienia cesarza Wilhelma II. Ów cios antypolski zadał cesarz nagle, jak to często u niego bywa. Mowę o brzmieniu pierwotnem dano jeszcze przed ucztą jenerałowi Berchtolsheimowi, by sobie zawczasu ułożył odpowiedź. Zmiana przemówienia cesarskiego w duchu antypolskim zaskoczyła Berchtolsheima tak niespodziewanie, że nie miał sposobności do poczynienia zmian w swej odpowiedzi. Wygłosił ją zatem w formie pierwotnej i przez to mimowoli nietylko skrytykował słowa cesarskie, lecz zadał im kłam.

„Tyle „Ostd. Rund.“.

Mimowoli, czy świadomie, baron Berchtolsheim ośmieszył w oczach ludzi myślących wojownicze fanfary władcy Niemiec i dowiódł, że się nie opierają na prawdzie historycznej. Dzisiejszy właściciel zamku Malborskiego zapewne nie bardzo był zachwycony gościem z Wiednia, gdy zastanowiwszy się, spostrzegł, jaką lekcję wyciął mu ten ostatni.

To nawet zabawniejsze, niż króliki hr. Bülowa.

Szał antypolski i Niemcy austrjaccy.

(Mm.) Że toast malborski oddziała na stosunki polityczne austrjackie, nie ulega wątpliwości. Widać to już z pochwał prasy wiedeńskiej dla tego toastu. Nas, Polaków, co prawda nie wyprowadzi ów wybryk gadatliwości z równowagi. Na głoszenie przeciwko nam krucjaty średniowiecznej pod znakiem krzyża odpowiemy pogardliwem ruszeniem ramion. Z bolesnem współczuciem będziemy śledzili próby ciężkie, na które muszą się przygotować nasi rodacy w granicach Prus. Równocześnie atoli powinniśmy się przygotować na niemiłe przejścia, jakie czekają nas, obywateli tej monarchji. Wzmożony bowiem szał prześladowczy, którego heroldem naczelnym obwołał się sam cesarz Wilhelm, przekroczy słupy graniczne i zarazi Niemców austrjackich. Prądy wszechniemieckie, korzenie się wobec Berlina, małpowanie wszystkiego, co pruskie, nie jest dzisiaj znamieniem wyłącznem wszechniemców. Można nawet o tych ostatnich powiedzieć, że zakończyli swą rolę polityczną, wpoiwszy swój ideał polityczny w umysły niemal wszystkich Niemców austrjackich z wyjątkiem wiedeńczyków. I dla tak zwanych wszechniemców i dla narodowców i dla postępowców niemieckich sprusaczenie Austrji tworzy szczyt marzeń i celów. Różnicę tworzą jedynie etykiety zewnętrzne i drobne nieporozumienia osobiste na temat pytania, czy Prade jest większym mężem politycznym, niż Schönerer, a Kaiser porządniejszym od Wolffa.

Z góry zatem należy przewidywać, że szał antypolski, specjalnie antypolski owładnie niebawem Niemcami austrjackimi, tem zacieklejszy, im łagodniejsze formy w ostatnich latach przybiera walka Niemców przeciwko Czechom. Niemcy austrjaccy przyzwyczaili się od lat wielu zawsze kogoś pożerać i nad kimś się pastwić; z chwilą, gdy między nimi i Czechami zapanuje znośny rozejm, wezmą się do urządzania systematycznej nagonki na Polaków.

Początki już oglądamy w wędrówkach dra Demla z pragermanami cieszyńskimi, pp.: Bernatzikiem, Pattikiem, Jedekiem po rozmaitych matadorach niemieckich z prośbą, by przeszkodzili założeniu prywatnego seminarjum polskiego na Śląsku. A matadorzy niemieccy przyrzekali kolejno, że będą uważali tę sprawę za wspólną wszystkich Niemców. Hukiem i obelgami będą przyjmowali Niemcy powołanie każdego Polaka do urzędów ministerjalnych; za każdą koronę więcej umieszczoną w budżecie na potrzeby galicyjskie, będą obrzucali posłów polskich i każdą sprawę polską oszczerstwami, od których się krew burzy w żyłach.

Nie spodziewajmy się pomocy znikąd i od nikogo. Ministrowie i ministerja będą w duchu niezmiernie zadowolone z owej nagonki i z owych prześladowań; te ostatnie posłużą im za pozór do odmawiania naszym jak najbardziej usprawiedliwionym żądaniom, do spychania nas na szary koniec pod pozorem zapobiegania waśniom narodowym.

Ratunek, odpór zależą od nas samych. Przysłowie niemieckie mówi: „Die beste Deckung ist der Hieb“; zasłonimy się jak najskuteczniej, jeżeli zadamy cios przeciwnikowi. Skoro ta nagonka Niemców austrjackich na nas się rozpocznie, trzeba będzie zerwać z taktyką chowania łba pod skrzydło, z taktyką płaczliwych deklaracji, z taktyką ustępowania i tak zwanego niedrażnienia, lecz przeciwnie na kozacki okrzyk „Na pohybel Lachom“ należy odpowiedzieć: „Precz z hegemonją Niemców w Austrji, precz z ich faworyzowaniem, precz z braniem przez nich w monopol najlepszych posad, precz z subwencjami, dla krajów i miast niemieckich!“

Energiczna postawa Koła Polskiego, energiczna postawa Sejmu polskiego w Galicji odbierze Niemcom austrjackim ochotę do wtórowania cesarsko-niemieckiemu hakatyzmowi.

Wychowanie publiczne w Galicji.

II.

Jak czytelnikom wiadomo, po za obowiązkową nauką w szkołach wiejskich, którą odbywać musi każde dziecko w wieku od 6—12 roku życia, istnieje jeszcze drugi typ nauczania, t. zw. nauka dopełniająca, przeznaczona dla tych, którzy szkołę ludową już ukończyli. Ustęp sprawozdania Rady szkolnej krajwej, poświęcony tej nauce, cytujemy w całości:

„Nauka dopełniająca w szkołach wiejskich i małomiejskich, urządzona na podstawie statutu organizacyjnego z r. 1897, wykazuje wprawdzie pewien postęp w porównaniu z latami dawniejszymi, jednakowoż nie we wszystkich okręgach szkolnych i nie w tej mierze, jakby to było do życzenia. Pomyślny rozwój tej nauki, której celem jest utrwalić nabyte na nauce codziennej wiadomości i niedopuścić, by owoce sześcioletniej nauki zmarniały, doznaje głównej przeszkody w nieuregulowanej należycie frekwencji. Ludność wiejska i małomiejska nie zrozumiała jeszcze widocznie, jakie z tej nauki płyną korzyści, czynniki zaś, powołane po myśli ustawy do wpływania na rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły, a względnie do stosowania przymusu szkolnego wobec opieszałych, w nielicznych tylko okręgach szkolnych spełniają swój obowiązek z należytą ścisłością i z tym pośpiechem, jaki jest konieczny, by stosowane środki przymusowe rzeczywiście wpłynęły na zapełnienie izb szkolnych. Rada szkolna krajowa ze swej strony usilnych dokłada starań, celem zapewnienia tej nauce pomyślniejszego rozwoju. Młodzieży, obowiązanej do uczęszczania na naukę dopełniającą, przyznaje się jak najdalej idące ulgi, aby jej umożliwić korzystanie z niej, bez ujmy dla zajęć gospodarczych, w których wraz z rodzicami bierze udział. W tym celu ograniczono czas trwania nauki do możliwie szczupłych rozmiarów, odbywa się bowiem w czasie od 15 października do 15 kwietnia, a więc w porze, w której ludność rolnicza jest prawie wolna od pracy w polu, a przeznacza się na nią zaledwie 2 do 6 godzin tygodniowo. Nauczycielom zaś, którzy wybitniejsze położą zasługi około pomyślnego rozwoju tej nauki, przyznaje Rada szkolna krajowa z końcem roku szkolnego stosowne remuneracje“.

To dostatecznie wykazuje, że rada szkolna krajowa w pojmowaniu zadań nauki ludowej stoi na wysokości zadania; czytając jednak sprawozdanie powyższe nie można się oprzeć pytaniu, czy istotnie metoda nauki dopełniającej pomyślana została praktycznie. Przedewszystkiem więc nawet do minimum wedle sprawozdania ograniczony w roku szkolnym okres nauki od 15 października do 25 kwietnia niezupełnie odpowiada intencjom rady szkolnej, by nauka trwała tylko w miesiącach, nieobjętych robotami rolnemi. Przedewszystkiem więc bardzo często roboty w polu rozpoczyna się przed 15 kwietnia, a co ważniejsza warunki materjalne nietylko już komornika na wsi, ale nawet rolnego gospodarza wymagają, by każde dziecko, nawet 12-letnie zarabiało choćby 40, 50 halerzy dziennie; ponieważ zaś za tę cenę może wyrostek lub mała dziewczyna znaleść robotę we dworze przez całą zimę, więc w gruncie rzeczy praca gospodarska nie przerywa się na wsi przez cały rok. A wobec biedy, jaką cierpi chłop w Galicji nie mamy mimo wszystko prawa wmawiać weń: oświata przed chlebem. Ludzie, oznajmieni ze wsią galicyjską, mogą zaświadczyć, jakich ciekawych dokumentów widownią staje się gmach szkoły wiejskiej podczas jesiennych zapisów do nauki, ile zrozpaczonych, dosłownie zrozpaczonych matek przychodzi prosić nauczycieli, by choć dwojgu, choć jednemu dziecku jej darował naukę (najczęstszy wyraz w tej prośbie) by je zwolnił od przymusu, bo „zacóż ja aż tyle par butów dla tych dziecisków kupię?“

A cóż dopiero mówić w tych warunkach o przymusie w nauce dopełniającej? O przymusie dla dzieci, które po sześciu latach regularnej nauki patrzą na pracę zarobkową w towarzystwie starszych znajomych, jako na zaszczytny awans życiowy? Jak stosować przymus choćby najłagodniejszy względem tych ojców i matek, którzy na wyjście dziecka ze szkoły i co za tem idzie na pomoc ich materjalną patrzą, jak na znak łaski boskiej? Z tym faktem należy się pogodzić.

To jest jedno doświadczenie, którego dostarcza nauczycielowi, życie na wsi, jest i drugie, stokroć jeszcze ważniejsze. Oto bywały przykłady, że niektórzy nauczyciele ludowi urządzali w szkole niedzielne pogawędki, na których czy to czytali jakąś historyczną powiastkę, czy opowiadali zebranym o królach, o bohaterach narodowych, czy wreszcie próbowali uprzystępnić zebranym jakie ciekawe zagadnienie przyrodnicze.

Próby te bez wyjątku dawały znakomite rezultaty; bywały wypadki, że izba szkolna nie mogła pomieścić ciekawych, schodzili się nietylko dzieci, ale starsi, zwłaszcza analfabeci, by posłuchać, czego przeczytać nie zdołają. Ciągnie ich żywe słowo. Kto wie czy powyższe doświadczenie nie dałoby jakiej wskazówki, co do metody nauczania dopełniającego. Należy bowiem uwzględnić psychologję dziecka, które sześć lat uczyło się i — najnaturalniejszem przecie pragnieniem jego jest by to, co go czeka po skończeniu szkoły, nie przypominało mu już ogranego systemu, by w nauce przyszłej spodziewał się czegoś nowego. Tym sposobem nauka taka mogłaby zgarnąć liczniejsze koła słuchaczów i skuteczniej zacieśniać węzły między gminą, a szkołą. Nie powołujemy się już na opinje powag pedagogicznych, które ten sposób nauczania przedewszystkiem zalecają.

Inteligencja owadów.

Nowe doświadczenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celowe, obmyślane postępowanie u zwierząt, tak często obserwowane przez badaczy, dowodzi u nich rozwoju umysłowego, dochodzącego czasami do wprost zadziwiających rozmiarów. Szczególniej znane są pod tym względem przykłady z życia pszczół, mrówek i pająków. Niektórzy badacze doszli nawet do przekonania, że inteligencja mrówek dałaby się czasem porównać tylko z rozwojem umysłowym człowieka. Wątpliwości pod tym względem ma tylko garstka naiwnych umysłów, które wierzą, że czynności istot żyjących można będzie kiedyś tłomaczyć pobudkami czysto „mechanicznej“ natury. I dlatego wiele czynów nietylko u zwierząt, ale i u ludzi przypisują „bezpośredniemu reagowaniu na pobudki“, lub też wynajdują na wytłomaczenie bardziej złożonych postępków zwierzęcych bardziej jeszcze niezrozumiały czynnik, — zwany instynktem. Gdyby jednakże kto tych filozofów zapytał, jak się we-

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

17 (Ciąg dalszy)

Przesiedział tak z godzinę. Nasuwały mu się same ciężkie myśli, naprzykład: co się z nim stanie teraz w urzędzie? Z udręką uświadamiał sobie, że trza koniecznie zmienić miejsce, niezbędnie; pozostać na dotychczasowem nie da się w żadnym razie, właśnie z powodu tego wszystkiego, co zaszło dziś. Stawał mu przed oczyma i Mlekopitajew, który, być może, jutro każe mu znowu odtańczyć kozaka, dla sprawdzenia łagodności. Wykombinował, że choć Mlekopitajew dał na wesele pięćdziesiąt rubli, które się rozeszły do grosza, o czterystu posagowych jeszcze nie wspomniał; sprawa z domem nie przeszła także przez rejentalne formalności. Zamyślił się i nad swoją żoną, co go rzuciła w krytycznym momencie życia, o wysokim oficerze, klękającym przed jego żoną. Zauważył to bowiem; myślał o tych siedmiu djabłach, przytoczonych przez własnego jej rodzica i o kiju posagowym... Bezwarunkowo, że czuł się na siłach wiele przenieść, ale los puszczał się z nim na takie niespodzianki, że można było nareszcie stracić wiarę w najtęższe siły.

Tak biadował Pseldonimow. Zostawiona świeczka dogasała tymczasem. Migotające jej światło padało wprost ne profil Pseldonimowa i w kolosalnem zwiększeniu odbijało go na ścianie z wyciągniętą szyją, z garbatym nosem i z dwoma wichrami włosów, sterczących nad czołem i na tyle głowy. Nareszcie, gdy już powiała świeżość zimowego poranku, Pseldonimow wstał drżący i oniemiały duchem, dowlókł się do pierzyny, leżącej między krzesełkami i nie poprawiając nic, nie gasząc ogarka, nie podkładając nawet pod głowę poduszki, wpełznął na czworakach pod kołdrę i zasnął tym ołowianym, zmartwiałym snem, jakim śpią, napewno, w przeddzień egzekucji osądzeni na śmierć.

* * *

A z drugiej strony z czem można zestawić tę bolesną noc, jaką przebył Jan Ilicz Praliński na ślubnem łożu swego podwładnego Pseldonimowa! Przez pewien czas ból głowy, wymioty i inne nieprzyjemniejsze przypadłości nie ustawały ani na chwilę. To były męki piekielne. Świadomość, choć ledwie kołatająca w jego głowie, oświecała taką bezdeń okropności, takie ciemne i wstrętne obrazy, że lepiejby było utracić świadomość. Zresztą wszystko mu się plątało w głowie. Poznawał naprzykład matkę Pseldonimowa, słyszał macierzyńskie jej pociechy w rodzaju takim, jak n. p.: „niech boli, niech boli, poboli i przestanie“, poznawał i nie mógł sobie zdać logicznie sprawy, co do jej obecności koło siebie.

Wstrętne mary nachodziły nań, najczęściej radca Szypulenko; bliższe wniknięcie w rysy wykazywało jednakże, że to nie jest radca Szypulenko, lecz nos Pselnonimowa. Przemykali utnie: wolny artysta, oficer, kobieta z podwiązaną twarzą. Najwięcej udręczało go złote kółko, z którego spadały firanki. Rozróżniał go jasno w słabem światełku ogarka, oświecającego cały pokój i bił się ciągle z myślami: na co to kółko? do czego? co ono oznacza? Kilka razy zapytywał o to matkę Pseldonimowa, mówił widocznie jednak nie to, co chciał powiedzieć, tak, że mimo wzmożone jego pragnienie wytłomaczenia się, nie mogła go pojąć. Nareszcie nad ranem przypadłości ustały i radca zasnął, zasnął twardo, bez snów. Przespał tak może godzinę; gdy się obudził, miał już prawie kompletną świadomość, uczucie nie dającego się znieść bólu głowy, a w ustach, na języku, zamienionym w jakiś kawałek sukna, najwstrętniejszy smak. Podniósł się na łóżku, obejrzał się dokoła i zamyślił. Blade światło wczesnego ranka, przedostawszy się przez szczelinę okiennic, drżało na ścianie. Była może siódma rano. I gdy sam Ilicz naraz wyobrażał sobie i przypomniał, co się z nim stało wczoraj, gdy wspomniał wszystkie zajścia przy kolacji, nieudałe swoje bohaterstwo, gdy w jednej sekundzie z zastraszającą wyrazistością stanęło mu przed oczyma wszystko to, co może dalej wyniknąć, co powiedzą o nim i pomyślą; kiedy nareszcie spojrzał i zobaczył do jakiego melancholijnego stanu doprowadził on wygląd zaciszne małżeńskiej łożnicy swego podwładnego, — o, wtedy w jego serce wgryzł się taki śmiertelny wstyd, takie męki, że tylko jęknął, zasłonił twarz rękami i w rozpaczy rzucił się na poduszkę. Po minucie zerwał się z łóżka, zobaczył tuż obok na stołku swoje ubranie już wyczyszczone i ułożone w porządku, chwycił je i czemprędzej spieszać się i oglądając na wszystkie strony i czegoś ogromnie się bojąc, zaczął się odziewać. Na drugim stołku leżało jego futro, czapka i żółte rękawiczki. Chciał się wymknąć ukradkiem. Naraz jednak drzwi się otwarły i weszła matka Pseldonimowa z glinianą miską i ręcznikiem na ramieniu. Miskę postawiła i bez dalszych szczegółów oświadczyła, że należy się umyć.

— Jakże, ojczulku — dobrodzieju, nie można przecie bez umycia cię...

I na tę jedną chwilę Jan Ilicz odczuł, że jeśli jest na świecie, na całym świecie choć jedna istota, którejby się mógł teraz nie wstydzić i nie bać — to tą istotą jest właśnie matka Pseldonimowa. Umył się. I długo długo jeszcze potem, w najcięższych chwilach swojego życia wspominał wraz z innemi zgryzotami sumienia i tę glinianą miskę, napełnioną wodą, w której jeszcze pływały kawałeczki lodu, i owalne mydło w różowym papierku z wyciśniętemi jakiemiś literami, wartości piętnastu kopiejek, kupione zapewne dla nowożeńców, i ta kobieta z ręcznikiem na lewem ramieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnątrz organizmu odbywają działania owych pobudek „mechanicznych" i czem jest właściwe postępowanie instynktowe — sądzimy, iż byliby w nielada kłopocie. U ludzi wprawdzie daje się często zauważyć postępowanie bezwiedne, odruchowe, ale bywa to jedynie skutkiem wyuczenia się jakiejś czynności, która się oczywiście musiała odbywać początkowo świadomie i następnie dopiero przeszła w nieświadomą. Taką czynnością jest naprzykład chodzenie, czytanie, pisanie i wiele innych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dzieje się coś podobnego u zwierząt, naprzykład u mrówek.

Zwierzęta zbierają doświadczenia, uczą się ich szybko, poddają się im następnie bezmyślnie, aż póki nowe doświadczenie nie nauczy ich o jakiejś zmianie stosunków, według której postępowanie również zmienić trzeba. Taką hypotezę przynajmniej trzeba będzie postawić po nowych doświadczeniach szwajcarskiego uczonego Forela. Instynkt zwierzęcy tłomaczony w ten sposób, byłby czemś bardzo zbliżającem owady do człowieka.

Forel obserwował pszczoły w ogrodzie z różnego koloru georginjami. Pomiędzy prawdziwymi kwiatami poumieszczał sztuczne, papierowe, i napełnił je miodem. Pszczoły nie zwracały żadnej uwagi na niedołężnie naśladowane kwiaty, a co ciekawsze, nawet zapach miodu nie zdołał przynęcić pracowitych owadów. Dopiero kiedy Forel złapał którąś pszczołę i umieścił ją na sztucznym kwiecie, zaczęła ona chciwie miód wysysać.

Forel naznaczył ją wtedy farbą i zauważył, że pojawiwszy się w ogrodzie po raz drugi, nie dotykała zupełnie już prawdziwych kwiatów, tylko szukała sztucznych i to nietylko tego jednego, ale i wszystkich innych, papierowych, napełnionych miodem. To samo robił Forel z kilkoma innemi pszczołami, które również naznaczył i które również zaprzestały uczęszczać na kwiaty prawdziwe. A cóż robiły przez ten czas inne pszczoły? Postępowanie ich jest ze wszech miar ciekawe. Na razie nie zwracały one uwagi na swoje towarzyszki i szukały miodu na żywych georginiach, następnie jednak stopniowo same przyłączyły się do pszczół naznaczonych przez Forela i wkrótce cały ul przeniósł teren swojej eksploatacji na kwiaty sztuczne, pogardziwszy zupełnie prawdziwymi. Tu więc nastąpił wyraźnie fakt obserwacji i skorzystania z niej. Nawet kiedy Forel zabrał swoje sztuczne kwiaty, długo jeszcze pszczoły latały nad jego dłonią, którą on zabrał papierowe falsyfikaty i nie prędko powróciły do żywych georginij.

Czyż możliwem jest wobec tych doświadczeń zaprzeczać zwierzętom pewnej inteligencji?

ZE ŚWIATA.

Sprawa Humbertów. — Krzyżactwo. — Temperatura słońca. — Popiół z Mont-Pelee, jako towar.

Sprawa Humbert. Śledztwo ujawniło, że listy, które adwokat Parmentier adresował w Paryżu do Crawforda pod literami H. C. — R. Z. były odbierane przez Romana Daurignac. Pseudo klienci adwokata prosili go, aby z nimi korespondował poste-restante, „bo pani Humbert ich szpieguje". Sędzia śledczy Leydet zabrał z kancelarji p. Parmentier odnośną do tej sprawy korespondencją, a zawierającą 7 do 8 tysięcy listów. W niektórych pani Humbert sama siebie podpisuje: Crawford. Listy pisane są przeważnie na maszynie doskonałą francuzczyzną. Trudno przypuścić, aby adwokat przyjmował je z dobrą wiarą. Śledztwo, dokonane w pałacu Vives-Eaux, stwierdziło, że wszystkie obrazy były lichemi kopiami, — dość powiedzieć, że płótno z podpisem „Diaz" oszacowane zostało na 15 fr. Sędzia Leydet przesłuchiwał przedsiębiorcę kolejowego R., który na prośbę Humberta ojca pożyczył 80.000 fr. jego synowej. Dziekan prawa w Tuluzie, dawny przyjaciel starego Humberta, niegdyś profesora i ministra sprawiedliwości, kazał usunąć biust nieboszczyka, umieszczony nad katedrą: Wdowa Humbert wystosowała list do dziekana Paget, zapewniając, że mąż jej nie wiedział o oszustwach.

* * *

Krzyżactwo wyobrażamy sobie zwykle tylko jako ów zakon wojenny, który ze stolicy Malborga panował nad dzisiejszemi Prusami Wschodniemi i Zachodniemi, przez Jagiełłę pod Grunwaldem pokonany podupadł, a nareszcie pod ostatnim mistrzem, Albrechtem Brandenburskim, zakonowładztwo swe zamienił na świeckie księstwo, zrazu jako lenno-polskie, a następnie samodzielne państwo, z którego urosły potężne Prusy.

Stosunek nowy prawno-polityczny owego państwa spotkał się jednak z stanowczym oporem tych części zakonnego władztwa, które rozproszone były po całych Niemczech. Te części zaprotestowały przeciwko sekularyzacji i nie przestały wybierać sobie wielkich mistrzów (Hoch- und Deutschmeister), aż do początków XIX wieku. Stolicą tego państwa zakonnego było miasto Mergentheim, położone nad rzeką Tauber, które już w roku 1220 hr. Godfried Hohenlohe zakonowi podarował.

Zawieruchy w początku tego wieku zniosły z 11 w Niemczech istniejących komturyj 9, a pozostały tylko dwie w Austrji nietknięte, które odtąd tworzą istotę historycznej resztowizny zakonnego państwa krzyżackiego. Obecnym W. Mistrzem tego zakonu jest austrjacki arcyksiążę Eugeniusz, a zakon sam, bez politycznych praw pozostaje, jak twierdzą gazety niemieckie. Oddany jest tylko szpitalnictwu i pielęgnowaniu rannych w wojnie. Potrafi on w takim wypadku wystawić 41 kolumn sanitarnych. Rycerze tego zakonu noszą historyczny płaszcz biały z czarnym krzyżem.

W Utrechcie holenderskim, istniała jedna z najbogatszych komturji krzyżackich, zniesioną została przez Napoleona, ale ją w roku 1815 król holenderski przywrócił do istnienia. W. komturem jest obecnie baron Pollandt.

Reprezentacje obydwóch resztek historycznych krzyżactwa, podobno zaproszone były na obecne uroczystości malborskie. Powtarzaliśmy już za „Germanją", że W. Mistrz z Austrji odmówił udziału a jak słyszymy właśnie ta odmowa była powodem do świeżo odbytej konferencji cesarza Franciszka Józefa z hr. Eulenburgiem, ambasadorem pruskim. Reprezentacje rzeczonych komturji były jednak w Malborgu, jak widzimy z referatów odnośnych.

Czy te stosunki „historyczne" w danym razie mogłyby jeszcze kiedy zaważyć na polu politycznem, przesądzać nie chcemy.

* * *

Temperatura słońca. W. C. Wilson określił niedawno zapomocą radromikrometru Boysa temperaturę słońca na 6.590 stopni Celsiusza.

* * *

Popiół z Mont-Pelee jako towar. Od 23 maja pojawił się w Nowym-Yorku nowy towar: popiół wulkaniczny i pył z lawy. Kiedy nadeszły pierwsze okręty z Martyniki, mnóstwo ciekawych udało się na wybrzeże, by na własne oczy zobaczyć okręty i ludzi, którzy byli świadkami wielkiej katastrofy, a także aby dotknąć owego tajemniczego popiołu, pochodzącego z niezgłębionych otchłani w ziemi. Jednakże sprytni marynarze, przewidując tę ewentualność, napełnili pyłem wulkanicznym i popiołem flaszeczki i zaczęli je sprzedawać ciekawym po 50 cent. Niezawodnie napłyną wskutek wielkiego zbytu tych flaszeczek całe transporty popiołu z Martyniki i St. Vincent.

Listy z podróży z Krakowa do Wieliczki.

VII.

Mój przyjaciel siedzi zasępiony, nie mam odwagi powitać go, jak dawniej z serdeczną otwartością, bo to zresztą nie leży w mym temperamencie, do którego się przedtem przyznałem, a co dziś cofam, przypuszczając, że mi tej otwartości czytelnicy za złe nie wezmą. Dawniej mówiono o czterech temperamentach i tłomaczono je funkcjami serca, wątroby, śledziony i nerek, czy tam czegoś innego. Gdy jednak powieściopisarze wynaleźli ludzi bez serca, medycy stwierdzili, że można żyć z jedną nerką, a i ta może odbywać podróże po całym organizmie i stąd się nazywa nerką wędrującą, nic dziwnego, że każdy profan, który nie ma pojęcia, jaki naprzykład wpływ wywrzeć może nerka wędrująca na ustrój człowieka, nie wierzy także, by tylko tych temperamentów było cztery, a i w to także, by się nie zmieniały. Rzymianie, jak wiadomo z historji, naród sprytny i przewrotny, wymyślili przysłowie: „Quod capita tot sensus", co Prusacy bardzo pięknie przetłomaczyli: tam rozum, gdzie pięść potężna.

I dziwnym zbiegiem okoliczności, mój przyjaciel po prusku myślał, gdy mię zapytał:

— Wiesz co się we Lwowie stało? Czy poszaleli, ażeby się porwać na wojsko, policję, namiestnika? Gdybym miał władzę, tobym to wszystko wytłukł, wybił, wystrzelał, no i wreszcie nie wiem, cobym zrobił (w to ostatnie najprędzejbym uwierzył).

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

82 (Ciąg dalszy).

Długie noce przesypiają wprawdzie po większej części, ale gdy zajdzie potrzeba, umieją na najtęższym mrozie pracować z zapalczywością, która we mnie podziw wzbudza.

I duch w tych karzełkach dziwnie zmarniały. Co się to porobiło z temi okruszynami cywilizacji, któreśmy ze sobą z Ziemi przywieźli! Poglądam naokoło siebie i mam takie wrażenie, jakbym się dostał między jakieś istoty, w połowie zaledwie będące ludźmi... Umieją one czytać i pisać, umieją z rudy wytapiać metale, zakładać sidła i tkać odzienie, posługują się ogniem, znają nawet użyteczność różnych narzędzi mierniczych, rozmawiają ze mną dość czystą polszczyzną i rozumieją nieźle treść książek pisanych po francusku i angielsku — ale między sobą posługują się jakąś dziwną, ubogą gwarą, na którą składają się poprzekręcane słowa polskie, angielskie, malabarskie i portugalskie, a pod ciasnemi ich czaszkami myśli płyną leniwie i ociężale; zda się, że z największym wysiłkiem łączą je w słowa, pomagając sobie przytem ruchami rąk i twarzy, jak dzicy gdzieś w głębi Afryki lub na południowych krańcach amerykańskiego lądu.

I taki niezmierzony smutek mnie ogarnia, gdy patrzę na to trzecie pokolenie przybyłych tu z Ziemi ludzi! Smutek tem większy, że nie mogę się w przeświadczeniu własnej wyższości oprzeć uczuciu pogardy dla tych biednych, niby ludzi, a zarazem czuję, że jestem współwinnym w zbrodni, która się stała. Bo myśmy naprawdę sponiewierali zbrodniczo dostojność ludzkiej rasy, przeniósłszy ją tu we własnych osobach i pozwalając jej się mnożyć na tym, nie dla niej utoczonym globie.... Natura jest nieubłagana zarówno wtedy, gdy w tryumfalnym pochodzie kroczy naprzód i spełniając swe od wieków umiłowane dzieło rozwoju, stwarza formy ciągle nowe, a coraz to wyższe — jak i wtedy, gdy obrażona cofa się i odwołuje to, co stworzyła. Daremnie z nią walczyłem, chcąc w księżycowem pokoleniu utrzymać ducha na tej wysokości, do jakiej wzbił się na Ziemi. Jedyny a nieoczekiwany skutek mych usiłowań, to ta z bojaźnią połączona cześć, jaką dla mnie mają. Jestem dla nich nietylko olbrzymem, ale i tajemniczą istotą, która wie, czego oni nie wiedzą i rozumie, czego oni pojąć nie są zdolni...

A przytem Ala opowiada im ciągle, że na północy jest kraj, gdzie słońce nigdy nie zachodzi, a dalej jest okropna, bezbrzeżna i śmiertelna pustynia, a nad pustynią świeci olbrzymia złocista gwiazda i że ja z tej gwiazdy na Księżyc przybyłem. Czyż to nie dość, aby zamącić biedne mózgi tych karzełków? — Nie byli tam nigdy i nie widzieli świecącej Ziemi, lecz Ala była ze mną raz w kraju biegunowem i opowiada im teraz cuda, a oni słuchają jej z zapartym oddechem i poglądają lękliwie ku mojej, wobec nich olbrzymiej, siwej postaci...

I tak jestem wśród nich samotny!

III.

Miałem dzisiaj znowu sen, który od lat mnie już trapi niezmiennie i sprawia, że coraz więcej obcym się czuję wśród tego świata...

Śniło mi się, że byłem na Ziemi.

Ale dziś był to sen dziwny...

Miałem dookoła siebie ludzi, z którymi rozmawiałem z najwyższem zajęciem o sprawach państw, narodów, postępu... Mówiono mi, że granice niektórych krajów zmieniły się od czasu, gdy Ziemię opuściłem, że teraz są już inne prawa i wiele z dawnych wierzeń upadło. Zaciekawiony byłem tem wszystkiem i chciałem po długiem niewidzeniu obejrzeć Ziemię własnemi oczyma, aby się przekonać, jak wygląda.

Wybrałem się więc w podróż i szedłem przez znane mi niegdyś okolice i miasta. Rzeczywiście zmieniło się wiele. Lotem ptaka przelatywałem nad lądy i dziwiłem się, że na miejscu dawnych stolic widziałem gruzy, na miejscu łanów kwitnących pustynie i zgliszcza, a tam, gdzie niegdyś rozciągały się pustynie, spotykałem wody lub pola uprawne i łąki, otaczające stolice nowe, pełne ruchu i życia. Zatrzymywałem się czasem i zachodziłem do domów ludzi i zapytywałem o rzeczy z moich czasów, ale nikt mi nie umiał odpowiedzieć. Wstrząsano tylko głowami i mówiono: „Nie wiemy nic o tem", albo: „Zapomnieliśmy"."

Przestrach mnie ogarniał i żal niewysłowiony, bo widziałem, że ta Ziemia jest już inną i niepodobną zgoła do tej, jaką ja znałem.

Widocznie — myślałem we śnie — upłynęły już nie lata, ale wieki od czasu, jak stąd odszedłem; na Księżycu tak trudno liczyć długie, podobne do siebie dnie — musiałem ich wiele pogubić w pamięci... Przybywam na Ziemię, — której nie znam i która już mnie nie zna.

I naraz uczułem się tak straszliwie nieszczęśliwym! Obcy na Księżycu, z którym zżyć się nie zdołałem. obcy na Ziemi, na którą jakimś cudem wróciłem — zapóźno! gdzież sobie miejsce teraz znajdę? (C. d. n.)

— A wiesz co jabym zrobił, gdybym miał nad tem wszystkiem władzę?

— Wytłukł, wybił, wystrzelał, sprowadził z Martyniki wulkany, aby tę hałastrę zasypały popiołem i zalały wrzącą lawą, sprowadziłbym Anglików wreszcie, aby zrobili porządek jak z Boerami.

Staram się jak mogę, by mu okazać, że się z takimi środkami łagodnymi nie zgadzam, wreszcie przerywam zniecierpliwiony:

— Jabym wszystkich polał zimną wodą.

Wytrzeszczył na mnie oczy i zapytał, cedząc słowo po słowie:

— Wodą, powiadasz zimną? Ha, może masz słuszność. Ale widzisz, gdybyś kiedy o tem pisał, zaproponuj, aby do polewania sprowadzono straż tutejszą.

— A to dlaczego?

— Bo nasza straż ogniowa jest najlepiej w całej Galicji zorganizowana.

Kiwam głową, lecz Krzyś przerywa:

— Wątpisz? Na dowód prawdy powiem ci, że postanowiono poprosić naczelnika tutejszej straży pożarnej, aby zbudził pewną instytucję, która obrała sobie za patrona jednego z siedmiu braci śpiących.

Nie miałem czasu prosić Krzysia o wyjaśnienia, wróciłem późno i zmęczony do Krakowa, to też zaraz zasnąłem. Tej nocy miałem sny przykre. Śnił mi się Lwów, barykady, rektor politechniki i studenci, robotnicy, wystawa, temperamenta różnych naczelników, wybuchy i ich gaszenia. Jaki to wszystko ma związek z Wieliczką, w następnym liście opowiem. *Ł. H.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Felicjana i Pelagii panny męczenników: we wtorek Małgorzaty królowej wdowy i Łaksyma biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 35, zachód przypada o godz. 7 minut 43 długość dnia godzin 16 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 6-go czerwca 1902 bydła rogatego sztuk 379, cieląt sztuk 262, nierogacizny sztuk 164. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 65 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 76 kor., trzody od 70 kor. do 76 kor.

W obronie gospodarstwa rybnego. O pana Antoniego Idzikowskiego, przewodniczącego st. ryb w Dębnikach otrzymujemy wiadomość o nadużyciu, jakie rok rocznie ma miejsce w Mysłowicach. Oto jedna z tamtejszych fabryk wszystkie ścieki fabryczne gromadzi w zbiorniku na to przeznaczonym, przetrzymuje przez cały rok, a następnie w lecie, podczas najmniejszego stanu wody w rzekach spuszcza tę cuchnącą zawartość zbiornika do Przemszy, dopływu do Wisły. Skutek tego nadużycia jest taki, że np. w dniu 2 czerwca r. b. wysnęły w Przemszy wszystkie ryby, wyginęło też ich sporo w Wiśle. Odnośne Starostwo winno zająć się tą kwestją, która naraża ważny dział gospodarstwa krajowego na takie olbrzymie straty. Pan Idzikowski prosi pisma polskie o powtórzenie jego listu.

Potworna zbrodnia. Z dnia na dzień dochodzą nas wieści o jakiejś zbrodni lub o sądowych rozprawach na tematy zbrodnicze najbardziej niepokojące. W korespondencji ze Starego Sącza donoszą nam z powodu rozprawy przed ławą przysięgłych o zbrodni zgwałcenia, którego dokonał 22-letni żyd Jankiel Steiner na dziewczynce chrześcijańskiej z Jarowska pod Starym Sączem.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 6 Czerwca

Z Padwy do Krakowa. W Padwie, jak wiadomo, znajduje się wspaniała bazylika, w której jest grób św. Antoniego. Bazylikę tę obecnie odnawiają, doprowadzając ją do pierwotnego stylu. Dlatego usuwają z niej wszystko to, co chociaż bardzo pamiętne, jednak sprzeciwia się pierwotnej budowie kościoła. To było powodem, że pomiędzy innemi piękny ołtarz marmurowy, zbudowany ongi kosztem uczniów „nacji“ polskiej, uczęszczających do tamtejszego uniwersytetu. postanowiono usunąć, a postawić inny. Przez pamięć dla dawnych zasług Polaków i pewnego zasiedzenia się w kościele, przeznaczono osobną kaplicę, będącą obok głównego ołtarza, na kaplicę polską. Kaplicę tę pod wezwaniem św. Stanisława biskupa odmalował p. Popiel, malarz ze Lwowa i umieszczono w niej bardzo piękny z białego marmuru ołtarz, poświęcony temuż świętemu biskupowi. Teraz właśnie w pierwszych dniach maja kaplica ta oddana została do kościelnego użytku. Cztery ołtarze z marmuru czerwonego werońskiego, usunięte z tejże bazyliki, nabył dla kościoła św. Florjana w Krakowie, ksiądz prałat dr Smoczyński, proboszcz tego kościoła. Onegdaj trzy z nich przywieziono do Krakowa. Tym sposobem kościół parafjalny na Kleparzu, a jak dawniej mówiono „Krakowska Florencja“ i miasto Kraków, zyskają nietylko piękną rzecz, ale i pamiątkę osobliwą, pochodzącą z Padwy, z bazyliki św. Antoniego.

Klub maszynistów kolejowych. Pod tą nazwą powstało w naszem mieście nowe stowarzyszenie skupiające grono ludzi ciężkiej pracy, mając na celu podniesienie swojego stanu pod względem materjalnem, tudzież domagające się rozszerzenia praw swoich członków, jakie z tytułu ważności spełnianych funkcyj słusznie się im należą. Dnia 2 czerwca odbyło się I sze Walne Zgromadzenie w sali Johnów, na którym wybrani zostali: pp. W. Nowak prezes, J. Stefański zastępca. Do wydziału weszli: Birnbaum, Czapka, Daniszewski, Dyrdziński, Klewar, Kubiczek, Krwawicz, Stanowski, Stróżyński, Szumiec, Vietre, Witkowski. Zastępcy: Chorąży, Dobrowolski, Karge, Langer, Szymczykiewicz, Wordliczek. Do komisji kontrolującej: Choma, Cużek i G. Milius. Do Klubu na razie wstąpiło 95 członków z ogrzewalni kolei państwowej i kolei północnej w Krakowie i kolei państwowej w Podgórzu.

Z ostatniej chwili.

Kraków 9 Czerwca.

Konfiskata. Sobotnie poranne wydanie „Głosu Narodu“ zostało skonfiskowane za artykuł p. t. „Uczta Baltazara“ omawiający toast cesarza Wilhelma.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1902/3 wybrany został radca dworu profesor dr Fryderyk Zoll (starszy).

Dziekanem wydziału filozoficznego wybrany został prof. dr. Kazimierz Morawski. Prof Morawski wyboru nie przyjął, rezygnacji jego Wydział filozoficzny jednak nie uwzględnił.

Otwarcie muzeum pokoju. W sobotę odbyło się w Lucernie otwarcie międzynarodowego muzeum pokoju, założonego głównie funduszami, zmarłego niedawno bankiera warszawskiego Jana Blocha. Na uroczystość przybyła rodzina fundatora i kilkaset osób z całej Europy, między innymi posłowie mocarstw w Bernie bar. d'Estournelles, Fryderyk Passy, lord Cavendish dalej Stead z Londynu, baronowa Suttner z Wiednia, Nowikoff z Odessy, pani Séverine z Paryża i wielu innych. Po przemowie p. Henryka Blocha, syna założyciela, Fryderyk Passy z Paryża przeciął wstęgę zamykającą wchód do muzeum. W muzeum odbyło się odsłonięcie biustu założyciela instytucji.

Poeta Kazimierz Tetmajer zapadł na tyfus. Opiekę lekarską nad chorym objął jego kuzyn dr Tadeusz Żuliński.

Ślub. W sobotę w kościele św. Mikołaja odbył się ślub p. Henryka Jossego, członka redakcji „Nowej Reformy“ z panną Józefą Grychowską.

W Pardubicach w Czechach w sobotę w południe zmarł na atak sercowy podpułkownik 11 pułku ułanów ś. p. Wilczyński, brat pani Rogoszowej, właścicielki naszego dziennika. Zwłoki przewiezione zostaną do Żurawicy. Zbolałej siostrze wyrażamy nasze szczere współczucie.

Eksportacja zwłok ś. p Adolfa Dygasińskiego ze stacji kolei wiedeńskiej do kościoła św. Aleksandra odbyła się we czwartek o godz. 11 zrana. W smutnym obrzędzie wziął udział zastęp przedstawicieli świata literackiego, oraz przyjaciół, kolegów, uczniów i wielbicieli talentu znakomitego pisarza, Zwłoki złożono w dolnym kościele św. Aleksandra na katafalku pięknie przyozdobionym roślinami egzotycznemi. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Dygasińskiego odbyło się nazajutrz o godz. 11 rano. Kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz Powązkowski o godz. 5 po południu. Nad grobem przemówił znany krytyk i powieściopisarz, serdeczny przyjaciel zmarłego, prof. Antoni Sygietyński.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Jan Barański nadinżynier i naczelnik sekcji konserwacji kolei państwowej w Żywcu kwotę 37 kor. 41 hal. zebraną pomiędzy kolejarzami i gośćmi pogrzebowemi ś. p. Józefa Fiszera, podurzędnika kolei państwowej.

Za życzliwe poparcie celów „Macierzy szkolnej“ składa Szanownym ofiarodawcom serdeczne dzięki Zarząd.

Bezkrólewie. W niedzielę po południu odbył się na strzelnicy akt abdykacji króla kurkowego p. Splichala. Po ustąpieniu króla rządy aż do ogłoszenia nowego władcy spoczywają w rękach komitetu.

Po abdykacji rozpoczęło się strzelanie królewskie do nowego kura drewnianego. Pierwszy strzał padł z ręki b. króla. Następnie strzelali prezes p. W. Redyk, wiceprezes p. L. Zieliński, I marszałek p. R. Chmurski, II marszałek p. Stachowicz a następnie inni członkowie Towarzystwa. Kur zaraz w pierwszym dniu został znacznie podziurawiony i stracił znaczną część skrzydła, które mu odstrzelił p. Antoni Tuch. Podczas aktu abdykacji i strzelania odbyła się na sali ustrojonej w kwiaty wystawa pamiątek, dary byłych królów; wśród nich uwagę zwraca wspaniała srebrna zastawa podarowana Towarzystwu przez cesarza Franciszka Józefa I.

Wieczorem ustępujący król wydał bankiet pożegnalny.

Św. Medard zawitał wczoraj z deszczem, który padał przez cały dzień, skutkiem tego zapowiedziane festyny w parku Jordana i w parku krakowskim zostały odroczone.

Wianki. W niedzielę zawiązał się w „Sokole“ komitet wiankowy pod przewodnictwem p. Józefa Ruduckiego. Komitet obradował nad programem, złożonym z 10 numerów. W skład programu wchodzą między innemi produkcje chóru, muzyki „Harmonji“, krążenie łodzi, żywe obrazy: „Bitwa pod Grunwaldem“ i „Śmierć Wandy“, tudzież wianki świetlane i wspaniałe ognie sztuczne na lądzie i na wodzie.

Strejk jakim groziła krakowska czeladź kominiarska, jak się dowiadujemy, został zażegnany, a to przez podniesienie płacy ze strony majstrów. Wczoraj nastąpiła ugoda podpisana przez obie strony.

Nagle zmarł w sobotę Józef Wietrzny, sekretarz sądu krajowego.

Samobójstwo staruszki. W nocy z soboty na niedzielę w zakładzie Towarzystwa Dobroczynności, wyskoczyła oknem z III piętra 77 lat licząca Marjanna Stycharska, wdowa po strażniku akcyzowym. Staruszka kaleka pod wpływem zboczenia umysłowego, wstała w nocy, krążyła jakiś czas po kurytarzu, poczem wyskoczyła z trzeciego piętra i poniosła śmierć na miejscu.

Skonfiskowane lody. Za nieprawną sprzedaż lodów po domach, przyaresztowano w niedzielę Andrzeja Gwaździa i Jana Pawełczyka. Ostatniemu skonfiskowano cały jego wyrób, gdyż się okazał szkodliwym dla zdrowia ludzkiego.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie złożyli PP.: Dr. Leonard Tarnowski 5 kor., z Przemyśla Wincenta Tarnawska 1 kor., Marja Tarnawska 2 kor., Marja Kołodziejówna 20 hal., Anna Kuczkowska 10 hal., E. Kuczkowska 10 hal., K. T. 3 kor., W. Bielec 20 hal., J. Bosacz 10 hal, W. Błoński 20 hal., M. Szary 10 hal., J. Prokopski 10 hal., M. Krokiewicz 10 hal., M. Błoński 10 hal., M. Ryż 1 kor., Zelinka 1 kor., Lergetporer 50 hal., Zanecki 1 kor., Ziemskiewicz 50 hal., J. Duba 30 hal., K. Węgta 20 hal., J. Załeszczyk 40 hal., J. Kucharski 10 hal., F. Słotołowicz 20 hal., J. Kurpiel 20 hal., J. Rybak 20 hal., J. Giemza 10 hal., J. Deresz 10 hal., E. Pauch 50 hal., Biel 50 hal., K. Baryła 10 hal., Wanda Ziętkiewicz 1 kor., J. F. 40 hal., B. Jurkiewicz 50 hal., M. T. B. z Mielnaza 2 kor., M. Golińska 40 hal., X. B. 1 kor., Toruźyński 1 kor., J. M. 1 kor., ks. H. O. 1 kor., R. Tarnawska 1 kor., Dr. K. Jonas 20 hal., J. Lupa 50 hal., N. N. 20 hal., Kozłowski 20 hal., R. W. 20 hal., G. 2 kor., Dr. Trybulec 1 kor., Franciszek Wolański z Wojniłowa 1 kor., Sat. Czapecki 1 kor., Jan Kurdziel 1 kor., P. R. 40 hal., E. Pawłowicz 60 hal., S. Wróblewski 60 hal., H. G. 1 kor., Dr. J. 1 kor., H. Garnlunkel 1 kor., Dr. F. Ksa. Dziubczyński z Golic 4 kor. 20 hal., do dziś dnia zebrano 3592 kor. 38 hal. za co komitet ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“ Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki sekretarz.

Sylwetki nowych radców.

Gustaw Gerson Bazes.

W kamienicy, w której mieszkali Jan Kaźmierz i Michał Korybut, gdzie smutnej pamięci Branicki wiódł hulaszcze życie, gdzie przyjmowano carewicza Pawła a potem Stanisława Augusta, gdzie później było „Gubernium“, a w r. 1848 rządził komitet narodowy, w kamienicy pełnej legend o Twardowskim i skarbach narodowych — rozłożyła się na dole firma W. Bazesa: „Skład fabryczny szkła, lamp i porcelany“. Właścicielem jej dzisiejszym jest pan Gustaw Gerson Bazes, człowiek uprzejmy, grzeczny, nie wyglądający zbyt wyraźnie na żyda. Ale nie te przymioty zrobiły go radcą miejskim, co więcej figurą, która zanim weszła do Rady, już na tę Radę, a zwłaszcza na jej przyszły skład silnie wpływała. Jeden ze współwyznawców wyrzekł o nim: to jest sportowiec wyborczy! Tak, p. Bazes ma swój odrębny sport — wierzy w potęgę swych pieniędzy i swój spryt. Przy pierwszym występie poniósł porażkę, kandydował do Izby handlowej i upadł. Podobno był wybrany, ale kahalnicy okazali się profanami w arytmetyce, nie umieli liczyć głosów i nie doliczyli ich p. Bazesowi. Stał się więc ich zawziętym wrogiem, gromił ich ustnie i drukiem. W pewnem pisemku niby humorystycznem, zaczęły się pojawiać ostre wycieczki przeciw „wielmożnym“ Leonowi Horowitzowi, Hirschowi Landauowi, Dattnerowi, Faltnerowi, Judkiewiczowi a nawet przeciw wszechmocnemu Arnoldowi Rapaportowi. Wkraczano w życie prywatne tych panów, zarzucano im różne „nieformalności“ a dodawano w końcu: „więcej i dokładniej będzie w przyszłym numerze“. To „więcej“ przestraszało, a ci, których groźba dotyczyła, wiedzieli dokąd się udać, aby uzyskać spokój. Więc pewnego wieczoru zjawiła się deputacja

do p Bazesa z propozycją układów. Pertraktacje trwały nie długo — strona „obrażona“ poniosła koszta procesu. Zachęcony zwycięstwem puścił się p. Bazes na wszelkie wybory w towarzystwie swych niedawnych wrogów. Pracuje, płaci, aby stało się zadość jego woli. Stał się potęgą, przed którą kornie zginają się stańczycy, a na którą rzucają gromy demokraci i socjaliści. Zacząwszy od wyborów sejmowych, do „składu fabrycznego szkła, lamp i porcelany“ zaglądają ciągle nasi mężowie stanu. Ujrzysz tam nietylko prezesa kahału, co jest zupełnie na miejscu, ale redaktorów pism „konserwatywnych“, profesorów uniwersytetu, posłów sejmowych. Kiedy pytano p. Bazesa: czy pan kandyduje na radcę? odpowiedział: nie, ja tylko r o b i ę radców. Przekonano go jednak, że tam gdzie będą synowie, powinien być i ich ojciec. Zgodził się, ale podobno długo nie wytrzyma. To nie jego sport. Tam ustanie jego władza, inni rządzić będą. On woli mieć dwa składy fabryczne: szkła i mandatów. Na pierwszym zarobi, do drugiego dopłaci, ale co to szkodzi — niech znają Bazesa!

Odkrycie zwłok królowej Zofji.

Wiadomem było z historyków, że Zofja, żona Władysława Jagiełły, księżniczka ruska, tak zwana królowa Sońka, pochowaną została w r. 1461 w kaplicy, którą sobie sama w katedrze na Wawelu zbudować kazała. Ale z grobu jej opisywanego jeszcze w wizytach biskupich w XVII w., nie dochował się żaden ślad w kaplicy, zwanej kaplicą królowej Zofji, która około r. 1844 staraniem hr. Wąsowiczowej została odnowioną. Obecnie gdy w czasie restauracji katedry przyszła kolej na tę kaplicę, postanowiono uczcić pamięć pierwotnej fundatorki pomnikiem grobowym. Przy badaniu grobów, których kilka znajduje się pod posadzką, natrafiono wreszcie na jeden, w którym przez uczyniony mały otwór w sklepieniu dojrzano w trumnie drewnianej, o wieku częściowo zapadniętem, koronę królewską. Nie mogło być wątpliwości, czyje szczątki się tu znajdują, gdyż nikt inny z osób panujących nie był w tem miejscu pochowany.

Z polecenia więc kapituły katedralnej krakowskiej przygotowano nową trumnę miedzianą i przed kilkoma dniami otwarto grób w obecności księży: Wądolnego i Tomasa Bukowskiego, architekta prof. Sławomira Odrzywolskiego oraz konserwatora dra Stanisława Tomkowicza. Grób ze spoczywającą w nim na tragach żelaznych trumną drewnianą został odfotografowany dla stwierdzenia, w jakim stanie go znaleziono.

Przeniesienie zwłok dokonanem zostało w dniu onegdajszym, 7 czerwca. O godz. 9 rano zgromadzili się ks. biskup Anatol Nowak z członkami kapituły katedr., członkowie komitetu restauracji katedr., konserwator zabytków m. Krakowa, tudzież kilka osób, zaproszonych przez kapitułę. W ich obecności zdjęto pieczęcie z drzwi kaplicy, poczem na podłożonem płótnie wydobyto na wierzch trumnę nietkniętą z leżącemi w niej zwłokami. Prosta skrzynia drewniana okazała się tak spróchniałą, że rozsypywała się za dotknięciem. Po usunięciu wieka spostrzeżono całun jedwabny, wzorzysty, sutymi fałdami się układający i widocznie od czasu pogrzebu nietknięty.

Z głowy spoczywającej na cegle, na której były szczątki jakoby poduszki jedwabnej, pozostała część czaszki górnej, czoła i kości policzkowej lewej. Na ciemieniu były włosy, splecione w warkoczyki. Kości i włosy otaczała korona miedziana w kształcie obręczy o liściach lilji, wyszywanych i wytłaczanych dość grubą robotą. Pod całunem znajdowała się suknia jedwabna z szerokimi rękawami, na piersiach zapinana pętliczkami na małe srebrne guziki. Tkaniny były mocno zetlałe. Pod niemi szkieletu właściwego już dopatrzeć się nie można było, kości uległy rozkładowi i pozostał z nich biały proch. W okolicy twarzy znaleziono ułamek jednego zęba trzonowego. Zresztą trumna żadnych włożonych przedmiotów nie zawierała.

Obecny prof. Kazimierz Kostanecki w towarzystwie docenta Bochenka stwierdził, że kości należą do czaszki kobiecej. Pan Leonard Lepszy zbadał materjał korony i guziczków. Korona, fragmenta czaszki, oraz włosy splecione, zostały na miejscu sfotografowane. Odrysowano też niektóre szczegóły i wzory tkanin, których parę próbek wzięto do zbiorów fabryki kościoła. Następnie prof. Odrzywolski z największą ostrożnością przesunął reszty zwłok i tkanin do nowej trumny, gdzie także złożono kości czaszkowe i koronę, wogóle starając się o to, by szczątki leżały o ile można tak samo, jak były znalezione. Ks. biskup Nowak z duchowieństwem odprawił modły i pokropił zwłoki. Trumnę zalutowaną i opatrzoną tabliczką z odpowiednim napisem wpuszczono do dawnego grobu, który został na nowo zasklepiony.

Widok śmiertelnych szczątek Matki Jagiellonów w dwa dni po mowie cesarza Wilhelma, wypowiedzianej w Malborgu, na wszystkich obecnych wywarł wstrząsające wrażenie. Szczegółowy protokół z całej tej czynności złożony będzie w aktach kapituły katedralnej krakowskiej.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Krewniaki“ Bałuckiego.

Dobrze się to stało, że przypomniano publiczności krakowskiej dawnego jej ulubieńca z epoki, kiedy jego talent był w pełni rozwoju. Ostatnie bowiem utwory ś. p. Bałuckiego spotkały się z ostrą i bezwzględną krytyką, która zapomniała, że ten lekceważony autor, napisał także wyborne obyczajowe komedje, jak „Grube ryby“, „Dom otwarty“ i „Krewniaki“. Ta ostatnia sztuka była już tak dawno wystawiona na scenie krakowskiej, że robiła wrażenie nowości. Jest to satyra dość zjadliwa i miejscami przesadzona, na tych krewnych różnych stopni, którzy otaczają zwykle członka rodziny cieszącego się znaczniejszem materjalnem powodzeniem. Treść „Krewniaków“ przypomina bardzo „Naszych najserdeczniejszych“ Sardou, ale w kreśleniu charakterów, w dowcipie, w ostrzu satyrycznem, nie wahamy się przyznać stanowczego pierwszeństwa polskiemu autorowi. Stworzył on kilka typów bardzo wyrazistych i zajmujących i kilka sytuacyj zupełnie oryginalnych i bardzo zabawnych.

Zresztą cała komedja jest utrzymana w tonie swobodnym a nawet lekkim, intryga wystarcza dla podtrzymania interesu widza, a budowa sztuki jest jak we wszystkich dawniejszych utworach Bałuckiego zupełnie dobra.

Słowem „Krewniaki“ powinny należeć do stałego repertuaru scen polskich, choć satyra tej komedji zbyt jednostronnie oświetla stosunki rodzinne.

Wykonanie było dobre, nie dochodząc do doskonałości. Najlepszą była pani Wolska w roli starej złośliwej ciotki. Co do pojęcia typów Dumskiej i Tarapatkiewicza przez p. Puchniewską i p. Zelwerowicza, należałoby poczynić pewne zastrzeżenia. Bardzo dobrze grali p. Jednowski i panna Ordon. P. Walewski był, jak zawsze, w epizodycznej roli, doskonały, podobnie jak p. Sobiesław. P. Jutkiewicz nie bez wdzięku odtworzyła postać młodej panienki. Bardzo sympatycznym zakochanym młodzieniaszkiem był p. Brydziński, w końcu wymienić należy p. Sokolicz.

Teatr ludowy.

„Żyd polski“, czyli „Hans Mathis“, dramat w trzech aktach.

Z p. Olszańskim w roli głównej Mathisa wystawił teatr ludowy „Żyda polskiego“.

„Żyd polski“ jest melodramatem bardzo starej techniki, co jednak nie wyklucza, że melodramatem jest zupełnie dobrym; akcja dość zwarta, okropności niewiarygodnych niezbyt dużo, nie rozwlekły a interesujący, jakim powinien być przedewszystkiem melodramat.

Treści dramatu dostarcza zbrodnia, którą popełnił bohater sztuki, Hans Mathis, na kupcu zbożowym „żydzie polskim“. Działo się to bowiem w r. 1818, kiedy ze zbożem polskiem wędrowali nasi kupcy po całej Europie. Hans Mathis utrzymywał oberżę i oto w śnieżną zamieć zajeżdża doń ów „polski żyd“, rzuca na stół napełniony złotem trzos i prosi o gościnę na kilka godzin, spieszno mu bowiem, — w nocy musi odjechać.

W sercu Mathisa rozżarza się nieukojone pragnienie posięścia złota, tembardziej, że znajduje się w opłakanym stanie materjalnym, — grozi mu licytacja, bankructwo, głód. Walczy jeszcze z nim sumienie, instynkt zbrodniczy jednak przemaga: żyd polski pada jego ofiarą. Wśród na wałnicy śniegowej niesie Mathis pokrwawionego trupa do swych pieców, przeznaczonych do wypalania gipsu, rzuca go w płomienie, — tak, że wszelkie ślady zbrodni raz na zawsze zatarte.

Przeszło piętnaście lat, Mathis zasłynął jako najzamożniejszy w okolicy człowiek, wybudował młyn, obrano go w dowód szacunku wójtem i oto teraz po piętnastu latach w wigilję ślubu swej córki, z Mathisem staje się rzecz nadzwyczajna: w śnieżną zamieć, jakiej „od czasów polskiego żyda“ w całej okolicy nie pamiętano, we drzwiach oberży Mathisowej ukazuje się postać polskiego kupca, tak łudząco przypominająca tamtego z przed piętnastu lat, że Mathis nieprzytomny pada na ziemię, następnie po tem strasznem wstrząśnieniu choruje czas długi.

Choroba nie skończyła się dlań śmiercią, ale od tego złowrogiego dnia Mathis co noc przechodzi dręczące sny, które go wyczerpują, zabijają. Upływa sporo takich ponurych nocy, nareszcie jednego dnia śni mu się, że zbrodnię jego wykryto i scena przedstawia wnętrze sennego widziadła Mathisa, sali sądowej, gdzie za pomocą siły magnetycznej trybunał wydobywa zeń opis całej zbrodni a następnie skazuje na śmierć przez powieszenie. Mara senna zapada, ale na scenę realną wpada na pół dopiero przytomny Mathis, z rozpaczliwym krzykiem: sznur, sznur! I z tem wrażeniem stryczka, kona na rękach nadbiegłej rodziny.

P. Olszański traktował postać Mathisa z wielką starannością. Aut.

Z klubu słowiańskiego.

Posiedzenie sobotnie klubu w dn. 7 bm. wyczerpywał referat dra Feliksa Konecznego „o zjeździe dziennikarzów słowiańskich w Lublanie“. Referent w krótkich słowach przebiegł historję wszystkich poprzednich zjazdów, z kolei przeszedł do przebiegu ostatniego lublańskiego, wreszcie poświęcił ważny ustęp swego referatu znaczeniu zjazdów słowiańskich. Ze względu, że zjazdy gromadzą dziennikarzy, więc ludzi, którzy mają do rozporządzenia czynnik tak ważny, jak prasę, ze względu dalej, że te doroczne kongresy słowiańskie zbierają kilkuset uczestników, przeto każdy taki zjazd staje się faktem znanym w całej Europie, a słowo powiedziane tam, dzięki korespondencjom dziennikarskim znajduje jaknajdalsze echo. To znaczenie doniosłe zjazdów wymaga podług referenta, by z naszej strony udział doroczny był możliwie najliczniejszy, by tem snadniej potrzeba zamanifestowania naszego polskiego stanowiska w sprawach słowiańskich mogła być wypowiedzianą „na jaknajszerszem forum“. Tą drogą wreszcie, mówi referent, w drobnych słowiańskich narodach można skuteczniej zaszczepiać wpływ polski, co nie jest tak trudnem, jak się niektórym wydaje. W dyskusji zabrał głos przedewszystkiem prezes klubu prof. Zdziechowski, opowiadając o interesującej wycieczce swojej na wyspę Krk (Veglja), odbytej w celu poznania biskupa tamecznego Ks. Antoniego Machnicza, jednego z najwybitniejszych mężów w Słowiańszczyźnie południowej i byłego organizatora ruchu katolickiego w Krainie i Gorycji, który tam tak świetnie się rozwinął. Obcowanie z tym znakomitym kapłanem utwierdziło mówcę w przekonaniu o wielkiem a dobroczynnem znaczeniu idei religijnej dla rozwoju narodów słowiańskich. Pod względem wzniosłości i zarazem trafności w rozumieniu moralnych potrzeb i zadań Słowiańszczyzny, pisarze katoliccy w Lublanie zajęli stanowisko szczególnie wybitne. Z pismami i działalnością Ks. biskupa Machnicza należałoby bliżej zaznajomić społeczeństwo polskie.

Nadto przemawiał jeszcze prof. Marjan Sokołowski, redaktor dr Beauprè i inni.

TELEGRAMY.

Strejk na politechnice we Lwowie.

Oświadczenie ministra oświaty

Lwów 7 czerwca. Na tablicy na politechnice przybito dziś zawiadomienie ministra oświaty dra Hartla, iż w bieżącem półroczu szkolnem z powodu przepełnienia innych politechnik i przeciążenia pracą profesorów, l w o w s c y s ł u c h a c z e do ż a d n e g o z t y c h z a k ł a d ó w **stanowczo nie będą przyjęci**. Część młodzieży przeciwna strejkowi zgłosiła się na wykłady, odbyć się jednak wykład nie mógł, z powodu krzykliwego zachowania się reszty studentów.

Po stronie owej rozważnej młodzieży stanęła cała opinja poważnych obywateli, dbających o dobro młodzieży i społeczeństwa.

Deputacja ojców.

Deputacja ojców obradowała dzisiaj wspólnie z gronem profesorów politechniki. Rektor profesorów Dzieślewski oznajmił deputacji, że z e z w o l i n a w i e c w m u r a c h s z k o ł y p o l i t e c h n i c z n e j pod warunkiem, jeżeli studenci zaczną na nowo uczęszczać na wykłady i wniosą podanie o pozwolenie na odbycie wiecu i o ile porządek dzienny wiecu nie będzie się sprzeciwiał istniejącym przepisom senatu.

Odpowiedź rektora zakomunikuje dziś o godzinie 6 wieczorem, słuchaczom politechniki profesor Głąbiński, który należy do deputacji.

Fałszywe pogłoski.

Wieści rozsiewane przez niektóre tutejsze pisma poranne, jakoby bawił we Lwowie delegat ministerstwa oświaty celem załatwienia sporu, oraz jakoby ministerstwo cofnęło wyrok relegujący trzech słuchaczy polit., są jak się dowiaduję z wiarogodnego źródła pozbawione wszelkiej podstawy.

Delegacje.

Budapeszt 7 czerwca. Minister wojny Krieghammer odpowiada na zarzuty podniesione w czasie dyskusji. — Szkody wyrządzone w polach bywają wszystkie odszkodowywane. Karę słupka i tzw. szpangów zastosowuje się bez szkody dla zdrowia. — Wykroczenia w tym kierunku, jeżeli się zdarzą bywają karane. Zaprzecza jakoby popierał pojedynki, sądzi że jego rozporządzenie wydane w tej mierze nie uprawnia do takiego zarzutu. Potrzeba przyznać, że stan oficerski ma własne pojęcia honoru tak jak n. p. stan adwokacki lub lekarski. Mówiąc o wojskowej procedurze karnej powołuje się minister na swe oświadczenie w komisji. Język pułkowy bywa pielęgnowany z całą energją. Nasi żołnierze są szczęśliwi jeżeli się mówi z nimi w języku ojczystym i gdy się objawia w tym kierunku dobrą wolę. Odnośnie do sprawy rewersów demolacyjnych wskazuje minister, że dotyczący projekt ustawy został przedłożony obu rządom w roku 1897.

Kara słupka.

W ciągu rozpraw nad budżetem wojskowym, przyjęta 34 gł. przeciw 17 rezolucję, żądającą zniesienia tak zwanej kary słupka w wojsku. Niema jednak widoków, aby zarząd wojskowy zastosował się do tego żądania, zwłaszcza, że aż 17 delegatów uznało tę karę za usprawiedliwioną!

W dalszej dyskusji zabierali głos pp. Popowski, Milanich i hr. Schoenborn, poczem p. Jaworski złożył następującą deklarację:

Deklaracja prezesa Jaworskiego.

Z całą świadomością, że przez uchwalenie żądania przez zarząd wojskowy 38 miljonów nakłada się na ludność bardzo wielki ciężar, oddajemy nasze wotum, co ułatwia nam cel, jaki z tem wotum łączymy. Pragniemy silnej i potężnej Austrji, któraby wszędzie wzbudzała szacunek, była zawsze samodzielną i zawsze mogła zapewnić swobodny rozwój ludom zjednoczonym pod berłem Habsburgów. Najboleśniejsze i niezasłużone doświadczenia, które Polacy poczynili i jeszcze ciągle czynią, uczą nas dopiero poznawać ogromną wartość tego, że każda narodowość w równej mierze cieszy się ojcowską opieką i troskliwością swego ukochanego monarchy, bez jakiegokolwiek prześladowania, bez jakiejkolwiek obrazy i naruszania swych najświętszych uczuć i praw, to zaś dozwala każdej narodowości korzystać z dobrodziejstw prawdziwie kulturalnego państwa. — Aby zapewnić i utrzymać te drogie dobra, nam i wszystkim innym szczepom narodowym, żadna ofiara nie jest nam za wielką, będziemy więc głosowali za extraordinarium wojskowem. (Oklaski u Polaków).

Uchwalenie budżetu.

Po przemówieniu ministra wojny, który twierdził, że do wznowienia sprawy por. Matasicza niema żadnych powodów. Uchwalono kredyt 18 miljonów na nowe haubice 38 głosami przeciwko 17.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 9 rano.

Budapeszt 9 czerwca. Dzisiaj delegacja austrjacka kończy swoje obrady.

Mianowania.

Wiedeń 9 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego męskiego w Wiśniczu, Karola Kalousa, zarządcą zakładu karnego męskiego we Lwowie.

Ustąpienie ministra Rezeka.

Wiedeń 9 czerwca. Krążą bardzo autentyczne pogłoski, iż w razie jeśli klub czeski nie zgodzi się na uchwalenie podatku od biletów kolejowych podczas bieżącej sesji — minister dr Rezek stanowczo poda się do dymisji.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 9 czerwca. We środę odbędzie się posiedzenie prezesów klubów parlamentarnych, na którem zostanie rozstrzygnięta sprawa wniesienia podatku od biletów kolejowych pod obrady parlamentu. Rząd nie traci nadziei, że uda mu się odwieść Czechów od zamiaru obstrukcji. W klubie czeskim większość przechyla się na stronę podatku, radykalna mniejszość jednak jest stanowczo podatkowi przeciwna i gotowa do wystąpienia z klubu, ile by ten się zgodził na uchwalenie podatku podczas bieżącej sesji.

Prawdopodobnie większość dla utrzymania solidarności klubu skapituluje na rzecz mniejszości.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 9 czerwca. „Sonn und Montags Zeitung“ zaręcza, iż wiadomość, podana wczoraj przez kilka pism, jakoby sejm galicyjski nie miał być wcale zwolany z obawy demonstracji przeciwko cesarzowi Wilhelmowi — jest nieprawdziwa.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 9 czerwca. Sesja parlamentarna będzie trwała do 14 czerwca — 17 zostaną zwołane sejmy.

Z Rady państwa.

Wiedeń 9 czerwca. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. o godz. wpół do 4-tej po południu, z dawnym porządkiem dziennym.

Dymisja prezesa ministrów węgierskich.

Budapeszt 9 czerwca. Dymisja prezesa ministrów Szella jest nader bliska. Powodem jej jest to, iż Szell okazuje mało energji w urzędowaniu i wyraźnie przechyla się na stronę stronników Kossutha. W kołach dworskich wzięto mu za złe, iż w sprawie podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga bronił wymagań stronnictwa niezawisłych z pominięciem interesów dynastji. Jako następcę Szella wymieniają hr. Wojciecha Apponyi'ego, lub też byłego prezesa ministrów bar. Banfy'ego.

Wiedeń 9 czerwca. „Sonn und Montags Ztg“ potwierdza wiadomość o bliskiem ustąpieniu Szella. Według słów tego pisma, jest on zmęczony i chce sam ustąpić. Brak sił nie pozwala mu walczyć z prądami dążącymi do rozdziału Austrji i Węgier.

Cesarz Wilhelm w Malborgu.

Berlin 9 czerwca. Po uroczystości poświęcenia kościoła w Malborgu cesarz Wilhelm wystosował telegramy do króla Edwarda, oraz do arcyks. Eugenjusza w którym pisze: Wiesz, jak wysoko cenię czyny starego Zakonu niemieckiego około rozwoju i szczęścia mej ojczyzny i jak się staram uwiecznić te wspomnienia przez odrestaurowanie starego, wspaniałego zamku malborskiego. Oby ten zamek w przyszłości stał się miejscem pielgrzymki dla każdego Niemca, który tam wzmocni i pokrzepi swego niemieckiego ducha. Wszyscy z bólem odczuliśmy, że nie przybyłeś na tę uroczystość i życzymy ci rychłego powrotu do zdrowia.

Na tę depeszę odpowiedział arcyksiążę Eugenjusz, dziękując za serdeczny telegram cesarza i zakończył: Oby pod silną dłonią opiekuńczą Waszej Ces. Mości na nowo odrestaurowany Malborg aż w dalekie czasy był symbolem chrześcijańskiej miłości bliźniego i niemieckiej sztuki. (Wahrzeichen der christlichen Nächstenliebe und deutschen Kunst).

* * *

Odpowiedź arcyksięcia Eugenjusza jest piękną antytezą butnych mów cesarza Wilhelma. Na wyzywające wszechniemieckie apostrofy cesarza odpowiedział arcyksiążę przypomnieniem najwyższej chrześcijańskiej zasady, o której koronowany malborski toastowicz zupełnie zapomniał.

Pojedynek.

Rzym 9 czerwca. W pałacu markiza Medici odbył się dziś pojedynek między Prinettim a deputowanym Franchettim. Franchetti został lekko raniony w ucho. Przeciwnicy się pogodzili.

Pożar nafty na Kaukazie.

Baku 9 czerwca. W miejscowości Romani stoją dwa rezerwoary z naftą, oraz 25 szybów wiertniczych w płomieniach.

Wybuch wulkanu.

Fort de France 9 czerwca. Wczoraj zdarzył się tu powtórnie straszny wybuch wulkanu. Przez 4 godziny panowały w mieście straszne ciemności. Cała okolica w Morne Rouge jest pokryta gorącym mułem. Wielu rybaków wraz z łodziami zginęło.

Kartel żelazny.

Wiedeń 7 czerwca. Jak dzienniki donoszą, wspólne obrady austrjackiego i węgierskiego komitetu wykonawczego kartelu żelaznego, doprowadziły do rezultatu we wszystkich punktach. Kartel ma być wnowiony aż do końca roku 1911. Wejście w życie kartelu nastąpi z dniem 1 lipca.

Podróż księcia bułgarskiego.

Wiedeń 7 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski przybył tu i udaje się do Petersburga.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 7 czerwca. Nowe ministerjum ukonstytuowało się ostatecznie następująco: Combes prezydjum, ministerstwo spraw wewnętrznych i wyznań, Valé ministerstwo sprawiedliwości, Delcassé ministerstwo spraw zewnętrznych, Andrée ministerstwo wojny, Pelletan ministerstwo marynarki, Rouvier ministerstwo oświaty, Trouillot ministerstwo handlu, Marvejoul ministerstwo robót publicznych, Mougeau ministerstwo rolnictwa, Doumergue ministerstwo kolonji, Berard podsekretarz stanu dla poczt.

Wiedeń 9 czerwca. Dzisiaj przybywa do Wiednia prezes ministrów węgierskich Szell dla dalszych rokowań w sprawie ugody.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·—, Akcje węg. 708·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 704·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 295·50, Akcje Alpiny 413·— Losy tureckie 108·50, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 17·25, spirytus (niezmieniony) 37·80. nafta niezmieniona.

Przy ciszy kursy dość ustalone koleje p. wzięte (bevorzugt) Montang słabiej.

Berlin 5-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 217·—, Towarzystwo dyskontowe 188·50

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do l. 15157/902.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy umeblowania i sprzętów szkolnych dla nowo budującej się szkoły miejskiej przy Rynku Kleparskim, odbędzie się w poniedziałek dnia 9 czerwca 1902 r. o godz. 12 w południe w Wydziale IV. (szkolnym) Magistratu przy ul. Dominikańskiej L. 3, I. p. publiczna licytacja za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Wadjum wynosi 650 k., które przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej złożyć należy.

Kwit, poświadczający złożenie wadjum dołączyć należy do ofert.

Ostatni termin do składania ofert jest dzień licytacji pomiędzy godz. 11 a 12 w południe, przedsiębiorcy mogą jednak i wcześniej składać swoje oferty na ręce Naczelnika Wydziału IV. Magistratu.

Warunki licytacyjne i rysunki przejrzeć oraz odnośne druki otrzymać można w biurze Wydziału IV., t. j. w domu pod L. 3 przy ul. Dominikańskiej I piętro.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa dnia 26 maja 1902 r.

Prezydent miasta:
J. FRIEDLEIN.

Magistra farmacyi

oszukuje **zaraz** na zastępstwo trzy miesięczne **Apteka w Gorlicach.** 4311 6 6

24 morgi gruntu

w czem 4 mrg. stawu) wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, prawem wody na młyn o większej sile, z zapasem drzewa stojącego, wartości 2.000 złr., w okolicy „Kęty“ na Tańczudze, jest z powodów familijnych **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje właściciel restauracyi w Płaszowie, obok stacyi Podgórze-Płaszów. 4296 6 6

Stały, uboczny zarobek

zapewnia się P. P. sekretarzom gminnym. Zgłoszenia w języku polskim, niemieckim lub niemieckim, uprasza się przesyłać: **Lwów, fach pocztowy l. 82.** 4277 5 6

MAJĄC DYPLOM

wyższ. egzaminem państwowym z leśnictwa, chętnie podjąć się mogę zadrzewiania i systemizacyi lasów, tembardziej że w tym kierunku posiadam dłuższą praktykę. Majątkom, które nie są w stanie utrzymywać leśnika z w. egzaminem, przyjść mogę z pomocą i radą. M. N. geometra Bochnia. 4288 5 6

Pomocnik działu korzennego

Wiedeń, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: „J. K.“ poste restante Zator. 4270 8 10

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: „**6. 51**“ an das Annoncen Bureau des „**Merkur**“ Nürnberg Glockendonstrasse 8. 3951 3 52

Krynica.

Hotel pension „Karolówka“

Poleca urządzone z komfortem, opalane, z całkowitą pościelą, pojedyncze i familijne, z utrzymaniem lub bez, dziennie i sezonowo — **do wynajęcia.** Kuchnia do dyspozycyi.

Kuchnia w pensyonacie hygieniczna, pod dozorem lekarskim, zastosowana do wymagań kuracyi. Opieka troskliwa. Sala towarzyska, fortepian i t. d.

Ceny mieszkań w miesiącu maju, czerwcu i wrześniu ułożone na wzór cen mieszkań rządowych.

4287 6 2 *Zarząd.*

Bryndzę górską majową

świeżą, puszka 2 kil. złr. 2·28.

Szparagi

26 maja po 75 ct. za kilo, później po 2 złr. 40 ct. poczka 5 kil.

BULION HYGIENICZNY

dla chorych bardzo posilny po 5 złr., 3 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo poleca 4148 8 10

Dwór Łapszyn Brzeżany.

Bez wygórowanych wymagań

rolnik, inteligentny, rzetelny gospodarz ekonomiczny, zd lny w roli, oborze i mleczarstwie gospodarstwa, umiejący zaradzić w chorobach zwierzęcych, szuka posady za lub później. Zgłoszenia: „J. poste rest. Kraków gł. poczta. za okazaniem kwitu inserat. 4435 2 2

Na śluby

przyjmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz karawany do pogrzebów. **P. Gutkowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 4006 6 0

Praktykant

miejscowy, z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w handlu kolonial-. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 4409 3 3

Herbata z Brodów

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3732

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Herbata z Brodów

CENA LOSU **1 Korona**

Przedostatni Tydzień

Loterya na rzecz austryackich artystów sceny.

GŁÓWNA WYGRANA **50.000** KORON wartości!

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu 10% w gotówce od dostawców wypłacone.

Do nabycia we wszystkich kantorach bankowych w Krakowie, — oraz przez Administracyę Głosu Narodu“. 4013 4 0

Szczawnica

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe. Desinfekcya mieszkań troskliwa. **W górnym** Zakładzie **nowe łazienki hydropatyczne. Sezon od 20 maja do 30 września.**

Znana ze skuteczności najsilniejsza szczawa alkaliczna ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny** we wszystkich aptekach i składach wód do nabycia.

3994 6 10 *Zarząd Zakładu górnego.*

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra L. 21, telefon Nr. 658.

FILIE:

Stanisławów	Kraków	Czerniowce
ul. Zarwańska 18,	Zwierzyniec 14,	Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: Posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne **wyroby z cementu.**

Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch et Co** we Wiedniu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. — Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 4234 4 13

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: **w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie.

—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady, biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej po sady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R. 100.“ za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków, główna poczta. 4400 5 10

W OGRODZIE

naprzeciwko cmentarza krakowskiego, poleca się 4138 9 0

najstosowniejsze **drzewka** do obsadzania grobów: Róże płaczące, jesiony, wierzby, głogi, tuje i t. p., **kwiaty zimo-trwałe i letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. **E. Ukłański** Zarząd ogrodu w Olszy, p. Kraków.

Potrzebuję kilka panien

zdolnych do staników i spódnic, od 15 czerwca względnie od 25 czerwca do Krynicy, na sezon kąpielowy. Zgłoszenia przyjmuje Tadeusz Węglarski Kraków Rynek Nr. 43. 4398 3 3

Większa ilość

SADŁA

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 4444 2 6

Rządca ekonomiczny

z 24 letnią praktyką w większych majątkach, z dobremi poleceniami swoich chlebodawców, szuka posady zaraz lub od 1 Lipca. — Adres: „F. W.“ poste restante Bochnia za okazaniem kwitu inseratowego 4417 2 6

Wdowa

młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, **poszukuje zajęcia** w dużym domu do towarzystwa i zarządu domu. — Adres: **Pani W. 24** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4428 2 2

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Poszukuje się mężczyzny

kawalera, 30—35 lat, z zawodu gospodarza z kapitałem od 3 do 6 tysięcy koron. Adres: Socyusz poste rest. Jarosław. 4429 2 3

Dwór Niziny p. Gawłuszowice, pow. Mielec, poszukuje od 1 lipca br.

LOKAJA

wiernego i trzeźwego, na stół lub ordynaryę. 4434 2 3

WDOWA

w średnim wieku, inteligentna, znająca się dobrze na kuchni i wszystkich działach gospodarstwa kobiecego, poszukuje posady do dworu lub na plebanię od 1 lipca lub 1 sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca 100“ o. p. Klęczany. 4418 2 4

Dom parterowy

z ogródkiem w d brym stanie i ładnem położeniu, o 8 min ubikacyach, jest zaraz tanio z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu w Dębnikach L. 68, naprzeciw ul. Dietlowskiej, u właściciela. 4430 2 3

Świeże szparagi

znane z dobrego smaku, kilo począwszy od **80 h.** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej linia Lwów-Bełzec.** 4386 6 0

ZAWOJA

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE

660 m. n. p. m.

u stóp „Babiej Góry.“

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego proszę o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się z poważaniem 4334 3 0

S. Brüll w Zawoi.

POSADZKI

dębowe deszczółkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie, oraz **wszelkie** reperacye starych posadzek. **J. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 4299 4 0

Palacz (Heizer)

mający dobre świadectwa i kilkanaście lat praktyki, poszukuje miejsca palacza maszynowego w miejscu lub na prowincyi. **Józef Swiątek** ul. Krowodrza murowana Nr. 159 w Krakowie. 4441

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; **leczą:** przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **skórne choroby** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia** rtęcią i ołowiem, **choroba kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych**, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego **kąpiele** siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z **kąpielami** i **tuszami elektrycznemi**.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Ryaku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę taniej). — **Pensionat w miejscu.** — **Ceny umiarkowane.** — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 3973 9 30

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Rynek 30, telefon Nr. 418

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

przez **O. Prokopa**, Kapucyna

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza kor. 1.60, w trwałej i pięknej oprawie kor. 2.80. Na porto należy dołączyć 40 h. 4363

Apteka w Zakliczynie

poszukuje od 1-go lipca **magistra farmacyi** na zastępstwo jednomiesięczne. Zgłoszenia tamże. 4453 1 4

SANKI

faeton, karetka i 2 konie **do sprzedania.** Grzegórzki L. 38. 4446 1 1

CZŁOWIEK

żonaty, który przez 12 lat pracował przy gospodarstwie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jak rządca, ekonom itp. Łaskawe zgłoszenia: F. K. poste rest. Kocmyrzów. 4445 1 2

Mieszkanie letnie

(2 pokoje i kuchnia) **do wynajęcia** w uroczej górskiej okolicy, wśród łąk i lasów, blisko wody. — Wiadomości udzieli Franciszek Duszek arcyksiążęcy gajny **w Pewli Wielkiej p. Jeleśnia**, koło Żywca. 4447 1 3

Płyn przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1·40 h.

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej. 4189 3 20

BIURO

Rozalii Krassuskiej ma do umieszczenia każdego czasu Rządców, Ekonomów, Ogrodników, Panny z krojem, Niemki i Polki, Gospodynie, Maszynistów fabrycznych, Kucharzy, Lokai oraz Mamki młodsze i starsze. Polecające się nadal łaskawej Publiczności. — Kraków, **ul. Jagiellońska L. 6.** 4452 1 4

Dwór wiejski

zupełnie urządzony do wynajęcia na lato lub dłużej, **w okolicy nader zdrowej i pięknej.** Powóz, konie i wszelkie wygody na miejscu. Tamże potrzebna zaraz samoistna **GOSPODYNI**, znająca się na kuchni i gospodarstwie. Wiadomość w Biurze dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 4448 1 4

„Prima Rowery 1902"

Najstarsza i najlepsza Marka! Katalogi gratis

Najmodniejsze, piękne wykonanie! Katalogi franco.

Premier Werke w Eger, (Czechy)

3491 26 35

Mieszkanie letnie

w pięknej okolicy Krakowa, pośród ogrodu kilkumorgowego, składające się z dwu do trzech obszernych, widnych, suchych pokoi i jednego przedpokoju, kuchni i piwnicy, jest każdego czasu **do wynajęcia**. Miejsce jest dwadzieścia kilka minut oddalone od stacyi Rudawa lub Krzeszowice. O kilkadziesiąt kroków jest las, łąki i rzeka do kąpania. Komunikacya dziennie 4 razy do Krakowa, w przeciągu jednej godziny z miejsca w Krakowie. Franciszek Pruczek Siedlec p. Krzeszowice 4107 2 3

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem

w Tatrach, stacya kolei w miejscu, 5 godzin od Krakowa.

Pierwszorzędne urządzenia leczniczne, z zastosowaniem motorów parowych i elektryczności. Kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia do zabaw i rozrywek umysłowych. **Kuchnia wykwintna.** Ceny od 8 kor. wzwyż. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. 3914 8 10



Na kawałeczek cukru lub cokolwiek wody 13 bierze się 30 do 40 kropli 3792 1 0

Balsamu A. Thierry'ego

ażeby osiągnąć uśmierzenie kaszlu i oczyszczające działanie na wszystkie organa oddechowe. == **Otrzymać można w aptekach.** == Pocztą opłatnie za 12 małych lub 6 większych flakoników 4 Kor. Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Prawdziwy jest ten balsam ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica" i z wyciśniętym napisem: **Jedynie prawdziwy,** zarejestrowanym we wszystkich krajach.

Do Szanownych Ojców i Matek!

W obecnych czasach ciężko złożyć pieniądz, by mieć zapewnienie na lata późniejsze, uskładać posag dla dziecka, lub zabezpieczyć byt materyalny rodzinie na wypadek śmierci.

Lecz jest łatwa rada

ubezpieczając się w najstarszym i najtańszym katolickim Zakładzie Ubezpieczeń

istniejącym od r. 1830 **„JANUS"** w Wiedniu śródmieście

gdzie można się ubezpieczyć podług wszystkich kombinacyi. Prosimy tylko zażądać taryf i statutów, które prześ-yłamy franco. Dotąd jest ubezpieczonych 114.000 osób na 291.000.000 Kor.

Dalszych objaśnień udziela **Reprezentacya Kraków, Zygmuntowska Nr. 3** w pobliżu nowego Gimnazyum św. Anny. 4439 1 5

Uczciwych agentów poszukuje się.

Znakomite, za najlepsze uznane

Pługi stalowe 1, 2, 3 i 4 skibowe

Brony do łąk mchu składane i diagonal.

Walce z stalowej blachy gładkie i pierścieniowe do roli

Siewniki „Agricola", **Kosiarki do traw, koniczyn i zboża**, **Grabiarki do siana i zboża**

oraz **Przetrząsacze.**

MŁOCARNIE z patentow. rolowo-pierścieniowemi łożyskami

ręczne, kieratowe i parowe.



Patentow. **Suszarnie** do owoców, jarzyn i t. d.

Prasy do wina i owoców, oraz do innych celów

Młynki do owoców i gron

Maszyny do tarcia gron

Samoczynne patentowane **Sprycze „Syphonia"** do niszczenia robactwa w winnicach, ogrodach i chwastów zbożowych

Przenośne piece kociołkowe

Parniki parowe do paszy

KIERATY 1 do 6 konnych

Najnowsze Młynki do czyszczenia zboża

Trieury, Łuskacze kukurudzy

Sieczkarnie do słomy i paszy

Śrótowniki, krajacze buraków

PASY DO SIANA i SŁOMY

ręczne, stałe i przenośne.

wyrabiają i dostarczają w najnowsz. konstrukcjach **PH. MAYFARTH & Co.**

ces. król. uprzyw. Fabryki Maszyn Rolniczych

założone w r. 1872 **Wiedeń II/1 Taborstr. 71.** *750 robotników*

Nagrodzona przeszło 490 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami. Ilustrowane katalogi gratis i franco. 4302 1 8

Zastępcy i Odsprzedający są poszukiwani.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20,

na sezon letni poleca wszelkiego rodzaju

Sukna i Korty

na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla P. P. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie. 4391 2 0

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ **WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ**

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 4379

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 40 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i seksualnym.

Przesyłka za nadesł. 1 kor. 20 h. markami. **Kurt Röber Braunschweig**

SZPARAGI

codziennie świeżo cięte, w paczkach à 4 kg. netto wysyła za pobraniem po 6 kor za paczkę.

Zarząd dóbr Mielec. 4346 3 3

WDOWA BEZDZIETNA

po wyższym urzędniku przyjmuje **panienki** uczęszczające do szkół wyższych i niższych na mieszkanie, z całem utrzymaniem. Nowy fortepian w domu oraz konwersacya francuzka i niemiecka. Ul. Wojczyńskiego L. 18 parter na lewo (przecznica z Krupniczej na Rajską. 4341 3 10

Do wydzierżawienia

ewentualnie do sprzedania **dwa sklepy** kółka rolnic ego z wyszynkiem wina wraz z urządzeniem, w gminie Ochotnicy o 5.000 mieszkańców, razem lub pojedynczo, jeden od drugiego milę oddalony, każdego czasu. Wyjaśnień udzieli Zarząd Kółka rolniczego, poczta Ochotnica. 4388 3 2

Potrzebny jest doskonały kwartet

skrzypce I i II czelo, cytra lub fortepian. Pensya dobra, kontrakt roczny. Tylko dobrzy muzycy. Zgłoszenia: Graniczna 17 II piętro. 4390 3 4

Füsharmonia

w najlepszym stanie za 34 złr. jest **do sprzedania** i **SKRZYPCE** włoskie (oryginał z r. 1617). Kraków ul. Szewska 5 I p. 4352 3 3

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufitowe, Papier przeciw wilgoci, Chromodiafanie (im. szyb kolor.)

poleca w największym wyborze

FABRYCZNY SKŁAD p. t.

Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11.

WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 4394 0 0

Nauczycielka prywatna

przyjmie przez cały rok jako też i przez wakacye **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. Na żądanie rozmowa w językach i fortepian, zapewniając troskliwą opiekę i dobre obchodzenie. Porozumienie ustne od godziny 12 rano do 2 po południu, pisemne cały dzień. — Adres: **Emilia Ciszewska**, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, piętro II. 4319

Jarema notaryusz z Jasła

potrzebnje **substytuta** na czas urlopu. Zgłoszenia z podaniem warunków. 4411 3 3

2 fajetony

2 karetki i 4 konie są **do sprzedania** przy ul. Szlak L. 35. Tamże sklep z mieszkaniem do wynajęcia. 4404 3 3

MASŁA DESEROWEGO

codzień świeżego dostarcza mleczarnia spółkowa w Rybnej p. Przeginia duchowna; dla Krakowa posłańcem, dalsze zamówienia wysyła pocztą lub koleją. — Cena loco Rybna 2 Kor., loco Kraków z opłatą akcyzową 2 Kor. 10 h. za 1 klg. 4408 3 6

Pudel czarny

ośmiomiesię zny **do sprzedania**, Graniczna 7, stróż wskaże. 4410 3 3

WILLA

w uroczej górskiej okolicy jest **do wynajęcia.** Składa się z pięciu pokoi umeblowanych, kuchni, dużego ganku i piwnicy. Interesowani raczą się zgłosić pod: M. M. poste restante Trzciana koło Bochni. 4336 2 3

Zakopane.

Willa Karpacka Ogrodowa 5.

Pensionat Anny Krzykowskiej.

Pokoje z werandami, z całem utrzymaniem, na lato i zimę, ceny umiarkowane, kuchnia wzorowo prowadzona. Fowozy na życzenie do wyjazdu oraz przy każdym pociągu na stacyi. 4329 4 8

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny 4278 6 6

„Allianz"

akcyjnego Towarzystwa ub zpieczeń na życie i renty **poszukuje** we wszystkich miejscach wschodniej Galicyi dzielnych **zastępców pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami.** — Zgłoszenia do powyższej Jeneralnej Agencyi **Lwów ulica Kopernika L. 18.**

MECHANIK

na dokładne roboty pracujący przez lat kilka za granicą, również prowadząc raz większą pracownię na własną rękę, dobrze obeznany w robotach tokarskich i wprowadzeniu warsztatu, — **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia pod: „L. S." poste restante Kraków. 4396 3 3

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centow

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 4451 1 7

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz). 3822 5 8

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: I-szy *Dr. Józef Wernicki* ze Lwowa i II-gi *Dr. Julian Staniszewski* z Krakowa, lekarze wolnopraktykujący: *Dr. S. Stauber* i *Dr. Weigel* ze Lwowa.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — (Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i III-cim sezonie).

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach pe[illegible]umeryj. 4381